

WSHM – ukoronowanie działalności prof. Władysława Kowalenki (1945–1948)

Zygmunt Pełczyński

Słowa kluczowe:
Wyższa Szkoła
Handlu Morskiego,
historia UG,
Władysław
Kowalenko,
Sopot

Keywords:
Higher School
of Maritime Trade
The History of UG,
Władysław
Kowalenko,
Sopot

Moim zadaniem jest przywrócić pamięć o WSHM z okresu, który został słusznie określony w tytule jako „ukoronowanie działalności prof. Kowalenki”¹. Okres ten zamyka się w przedziale czasowym 1945–1948, a więc w latach, kiedy rektorem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni (tak się nazywała nawet po przeniesieniu do Sopotu) był właśnie prof. Władysław Kowalenko.

Swoistą wymowę mają powtarzające się spotkania absolwentów WSHM związane z kolejnymi jubileuszami uczelni oraz działalnością prof. Kowalenki. Wszystkie odbyły się z inicjatywy grupy absolwentów, którzy osobiście znali prof. Kowalenkę, słuchali jego wykładów, drżeli przed egzaminami u niego i przed pozornie groźną miną, z jaką przemierzał uczelniane korytarze. Uznawali i szanowali jego skromność, bezpretensjonalność, ale także bezkompromisowość. Równocześnie zachowali nie tylko pamięć o nim, ale również gorące uczucia, jakimi go darzyli.

Tylko niewielka grupa poznała prof. Kowalenkę w okresie okupacji niemieckiej. To był zupełnie inny czas niż ten, który nastał w 1945 roku, kiedy nastąpiło wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, ale nie sowieckiej; a ona przecież także rozpoczęła się w 1939 roku. Na WSHM znaleźli się wówczas różni ludzie, z różnym bagażem doświadczeń. Brać studencka była więc ogromnie zróżnicowana pod każdym względem, z jednym jedynym wyjątkiem, który dzisiaj może się wydać niezrozumiałym. Tym wyjątkiem był powszechny patriotyzm – łączył nas wszystkich bez względu na wiek, przeżycia, a nawet zapatrywania polityczne. Znakomita większość studenckiej społeczności traktowała studia jako patriotyczny obowiązek,

¹ Tekst pochodzi z „Gazety Uniwersyteckiej” 1992, nr 9. Powstał w związku z sesją poświęconą pięćdziesięcioleciu powstania w Warszawie Instytutu Morskiego przy Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich oraz czterdziestolecia Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie.

którego wypełniania wymagała Polska. Ta wymarzona Polska. Chcieliśmy wierzyć, że taką będziemy wspólnie budować. Chyba nikt nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, że na taką Polskę, o jakiej marzyliśmy w czasie okupacji, trzeba będzie czekać pół wieku, ani że teraz będzie zupełnie inna. Nawet ci, wtedy nieliczni, którzy uwierzyli w ideały komunistyczne, byli autentycznymi patriotami, zanim zaczęli realizować inną wizję naszego kraju. (Użyłem słów „autentycznymi patriotami”, bo nie chodzi tu o postawę, jaką reprezentowali członkowie tak zwanego Związku Patriotów Polskich, utworzonego w czasie wojny w Związku Radzieckim przez polskich komunistów).

Ci, którzy się potem zapisywali do partii, to jeszcze inna grupa, ale i całkiem inna sprawa.

Początki uczelni

Przypomnę początek WSHM, tak jak go zapisałem w referacie z 1955 roku:

Początek ciężki i trudny, a jakże jednak radosny. Uczelnia – ten wyraz przywodzący na myśl gmach z salami wykładowymi, aulą, audytoriami, zupełnie tu nie pasuje, chociaż była to uczelnia z prawdziwego zdarzenia, mimo że władza i administracja były rozproszone, i znajdowały się nie tylko w Gdyni, ale także w Sopocie. Pierwszy okres to okres wielkiej improwizacji. Noszenie krzesel, przenoszenie się z jednej sali do drugiej, gdzie gospodarzami byli inni. Los sublokatorów, przygarniętych przez szkoły zawodowe w Gdyni, w trzech sąsiadujących ze sobą budynkach, a także, dla bardzo licznego pierwszego roku, w auli Państwowej Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni².

Tyle z tamtego referatu. Większość z nas dojeżdżała do Gdyni nieoświetlonymi wówczas pociągami lub ciężarówkami, do których wdrapywali się przez umieszczone w tyle prymitywne schodki, często wisząc na nich jak winogrona ze względu na panujący tłok. Ale nie miało to istotnego wpływu na nastroje. Pełno było radości i twórczego zapału ludzi, którzy po długim okresie okupacji mogli znowu studiować na polskiej wyższej uczelni. W najwcześniejszym okresie WSHM działała właściwie bez prawnej legitymacji, a formalnym aktem jej otwarcia było Rozporządzenie Ministra Oświaty z 17 sierpnia 1946 roku, w drugim roku jej działalności, a blisko półtora roku po rozpoczęciu starań o uruchomienie uczelni jako kontynuacji Instytutu Morskiego. Przeprowadzka z Gdyni do Sopotu miała miejsce w kwietniu i w maju 1947 roku. Mimo przeprowadzki szkoła zachowała jednak nazwę Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni (z siedzibą w Sopocie). W rozporządzeniu wymieniono Oliwę jako tymczasową siedzibę. Pracowałem w tym czasie zawodowo, jak wielu innych, ale nie wyobrażałem sobie, żebym nie poświęcił Szkole czasu na niezbędne prace fizyczne. Mam też w indeksie pieczętkę Bratniej Pomocy, stwierdzającą: „Pracował dla uczelni i Bratniaka”. Przy okazji warto poświęcić kilka słów również tej instytucji. Bratniak działał dzięki entuzjazmowi i postawie kilku kolegów, zwłaszcza tych najstarszych.

² Tekst nieznacznie zmieniony [przyp. red.].

W Gdyni mieścił się w barakach obok wspomnianych szkół zawodowych, gdzie urządzono stołówkę oraz powielarnię skryptów i miejsce ich sprzedaży. Po przeniesieniu uczelni do Sopotu przeniósł się również Bratniak, któremu udało się wkrótce uzyskać własny budynek, z Domem Akademickim na 250 miejsc.

Więzy przyjaźni

W panującej na WSHM atmosferze powstała między nami przyjacielska więź, która trwa. W 1969 roku – dwadzieścia lat po skończeniu uczelni – na nabożeństwie żałobnym za śp. prof. Ocioszyńskiego spotkało się nas w kościele garnizonowym w Sopocie około dwudziestu wueshaemiaków, tych „z pierwszego rzutu”. Z pozostałych dwudziestu roczników było łącznie zaledwie kilka osób. Po nabożeństwie zaproponowałem wspólną herbatę w Aldze. Poszli prawie wszyscy. Tam padła propozycja regularnych spotkań. Spotykaliśmy się więc co miesiąc, prawie aż do strajku w 1980 roku, i nigdy nie było mniej niż dziesięć osób, a łącznie uczestniczyło w tych spotkaniach systematycznie około czterdziestu osób. Wszyscy cieszyli się z naszych spotkań i pomagali się, aby odbywały się częściej. Tylko niektórzy uznali je za niebezpieczne i poniechali uczestniczenia w nich.

Założenie studiów. Wykładowcy

Wiadomo, że ambicją prof. Kowalenki było stworzenie placówki kontynuującej wprawdzie dorobek tajnego Instytutu Morskiego, ale jako uczelni całkowicie nowej, kształtującej specjalistów dla gospodarki morskiej na poziomie akademickim. Później, już po jego odejściu, lansowano hasłowo koncepcję Akademii Gospodarstwa Morskiego. Prof. Kowalenko podtrzymywał wprawdzie koncepcję trzyletnich studiów (co zmuszało nas do uzyskiwania magisterium na innych uczelniach, mających prawa akademickie), ale nie rezygnował z innych ambitnych celów. Wiem, że istniały już wtedy zamysły przedłużenia studiów, na co swoistym dowodem jest ostatnia strona w naszych książeczkach legitymacyjnych – indeksach. Jest ona bowiem przewidziana na zaświadczenie pracy magisterskiej. Przedostatnia przeznaczona była na zaświadczenie pracy dyplomowej po trzech latach studiów.

Ambicje prof. Kowalenki miały swój szczególny wyraz w zamiarze, ujawnionym jeszcze w czasie okupacji, opracowania koncepcji polskiej doktryny morskiej, a więc projektu polityki morskiej dla konkretnych polskich warunków. Aby jego zamysły mogły być zrealizowane, apelował do wykładowców o podnoszenie kwalifikacji. Namawiał do prowadzenia własnych badań, pisania i publikowania dysertacji doktorskich i habilitacji. Żaden z ówczesnych wykładowców, poza prof. Kowalenką, nie miał habilitacji, a tylko kilku miało stopień doktora. Doktryna polityki morskiej nigdy nie została do końca sformułowana. Może teraz jest właśnie na to czas i miejsce. Chciałbym

wręcz domagać się tego w imię tamtych ambicji, traktując je jako swoisty testament prof. Kowalenki.

Rektor Kowalenko dobierał na wykładowców wybitnych fachowców, nie zważając na brak formalnych kwalifikacji. Dobór był jednak w pełni świadomy i podporządkowany naczelnemu celowi, którym było przygotowanie nas do kierowania rozwijającą się gospodarką morską bezpośrednio po ukończeniu studiów. Dlatego właśnie rektor Kowalenko zapraszał na gościnne wykłady wybitnych uczonych. Na uczelni wykładali: Edward Taylor, Edward Lipiński, Roman Pollak, Kazimierz Tymieniecki, Józef Rzóska, Ludwig Jaxa-Bykowski, Leon Kurowski i Jan Czekanowski. Rozszerzało to zakres wykładów i pokazywało młodzieży wybitnych uczonych z innych ośrodków naukowych, a równocześnie podnosiło w ten sposób rangę WSHM w innych ośrodkach akademickich. Zasługą rektora Kowalenki było również zapewnienie nam możliwości słuchania nie tylko mądrych, ale równie pięknych wykładów inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jego wykłady, prowadzone dla wszystkich lat studiów łącznie, miały ogromną frekwencję.

Mam obowiązek przypomnieć pozostałych wykładowców z Instytutu Morskiego, byli to dr Bolesław Kasprówic, mgr Tadeusz Ocioszyński i lektor dr Walenty Szwe-
da. Od początku wykładali ponadto: dr Waclaw Borowski, sędzia Zdzisław Koszew-
ski, mgr Stefan Krzyżaniak, dr Jan Moniak, sędzia Mieczysław Piekarski, mgr Stani-
sław Pienkiewicz, dr Władysław Sowiński, a także – w trybie wykładów zleconych
– dr Tadeusz Bierowski, mgr Romuald Gałkiewicz, mgr Józef Kawczyński, Józef Kun-
nert, dr Tadeusz Pierzchalski, dr Jan Skowroński oraz dr Remigiusz Zaorski. Dołączy-
li do nich następnie profesorowie: Jeżowa Paszkowska, Czaplicki, Józef Kulikowski,
Tomaszewski. Lektorami byli oprócz wymienionego już dyrektora Szwe-
dy: Bernard Janik, Maria Kuczyńska, Barbara Mielcarzewicz, Czesław Mossakowaki, Stel-
la Pauli, Anna Pinińska, Helena Porębska. Ze szczególną satysfakcją przypominam
nazwisko naszego przyjaciela i opiekuna wielu roczników – woźnego Franciszka
Stefanowskiego.

Wykłady

Studiowaliśmy wszystko, co kształciło umysły i powiększało zasoby naszej wiedzy, a tym samym horyzonty myślowe. Wiedza, którą wtedy zdobywaliśmy, była podporządkowana tradycyjnym zasadom funkcjonowania normalnej gospodarki rynkowej, uwzględniając sytuację zarówno na międzynarodowym rynku żeglugowym, jak też ówczesny system funkcjonowania polskiej gospodarki morskiej jako elementu gospodarki narodowej, takiej, jaką mieliśmy w Polsce przed drugą wojną światową. [Polska gospodarka morska była – przyp. red.] zresztą w tym czasie z powodzeniem kontynuowana, przyczyniając się do odbudowy i rozwoju tej gospodarki [narodowej – przyp. red.] na powiększonym polskim Wybrzeżu.

Rezultaty nauczania

Krótko po tym, jak skończyliśmy nasze studia na WSHM, sytuacja w kraju zaczęła podlegać przeobrażeniom w kierunku scentralizowanej gospodarki planowej i przeniesienia do niej wzorów radzieckich.

Trzeba jednak uświadomić sobie, że to „nowe” było z reguły niespójne i nielogiczne, a więc niezrozumiałe. Teraz wiemy to z całą pewnością, ale wiedzieliśmy to również wtedy, niedługo później. Jeszcze raz zacytuję tekst z mojego referatu z roku 1955, żeby zobrazować kolejne zmiany, tym razem w sposobie i zakresie wykładania: „Wielu kolegów, którzy ukończyli WSHM, przy powtórnym zetknięciu się z uczelnią (już wtedy z WSE), stwierdziło zupełny brak wspólnego języka. Po prostu sposób określania zjawisk życia gospodarczego przez wykładowców uczelni odbiega w używanym słownictwie tak dalece od tego, z którym spotykano się w życiu codziennym, że niemożliwa była nie tylko wymiana poglądów... ale nawet uzgodnienie meritum”, i dalej: „każdy ze studentów czy absolwentów, który stykał się z zagadnieniem sklasyfikowanym (oczywiście w kategoriach marksistowskich, przyp. aktualny) mógł dyskutować w sferze wysokich uogólnień zupełnie poprawnie. W żadnym jednak wypadku cała dyskusja nie była dla niego związana z konkretnymi zjawiskami, a tylko z ich uogólnieniem. Wnioski mogły zatem być i były tylko ogólnikami, a sklasyfikowanie konkretnych zjawisk było prawie zawsze niemożliwe”. W przeciwieństwie do samodzielności i kreatywności absolwentów WSHM samodzielność późniejszych roczników „była niewielka, albo wyłącznie osobista”.

Te stwierdzenia, będące syntezą oceny późniejszych roczników absolwentów [Wyższej Szkoły Ekonomicznej – przyp. red.] przez ówczesnych pracodawców, są najlepszym świadectwem wystawionym WSHM, jej wykładowcom, i twórcy – prof. Kowalence. Oczywiście życie nie znosi takich sytuacji i absolwenci pręcej czy później opanowywali przedmiot swojej pracy i samodzielnie ją wykonywali. Tylko że nie było to zasługą studiów. Natomiast w przeciwieństwie do absolwentów WSHM mieli poważne trudności z oceną zjawisk, a na pytanie, czy dane zjawisko jest czymś dobrym, czy złym, nie umieli sami dać logicznej odpowiedzi. Najczęściej zresztą jej w ogóle nie szukali. Może nawet bali się myśleć, a na pewno mówić, bo takie nastąpiły wtedy czasy.

Kończąc, chciałbym dać wyraz przekonaniu, że sylwetka absolwenta ukształtowana w toku studiów na WSHM i w tamtych konkretnych warunkach społeczno-gospodarczych nie tylko spełniała społeczne oczekiwania, ale dawała również pełnię zadowolenia samym absolwentom. Było to zasługą całego grona pedagogów i spójności programu kształcenia.

Jestem głęboko przekonany, że jest to opinia zdecydowanej większości absolwentów z omawianego tu okresu WSHM [...]. Stanowi to powód do wdzięczności z naszej strony i jest najlepszym dowodem sukcesu prof. Kowalenci i dowodem słuszności

tytułu tego tekstu, stwierdzającego, że WSHM była ukoronowaniem działalności prof. Kowalenki w dziedzinie nauki o gospodarce morskiej. Został on zmuszony do opuszczenia uczelni. Nie ma pewności, czy była to jego świadoma decyzja wobec nacisków zewnętrznych i zachodzących na uczelni zmian, czy też został po prostu usunięty, jak to uczyniono z inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim.

Różni nadgorliwi, a nieznani z nazwiska działacze partyjni czy funkcjonariusze UB wystawiali zresztą profesorowi – w ich przekonaniu – formalnie niekorzystne świadectwo (znajduje się ono w aktach WSHM). Było ono tylko w części niezgodne z prawdą, a mianowicie w zarzucie o poglądach „wrogich Polsce Ludowej”, bo przecież nie z pozycji wroga, tylko zatroskanego o przyszłość naukowca rektor Kowalenko opierał się bezsensownym zmianom. Inny zarzut z tej samej opinii trzeba dzisiaj rozumieć jako niezamierzone świadectwo słuszności sprawy, o którą się troszczył. Oskarżenie – z nieodzownymi wówczas epitetami – dokumentowało pionierski charakter idei prof. Kowalenki i brzmiało: „był głosicielem burżuazyjnej idei morskości Polski, która też wyraźnie objawiła się w opracowaniu pierwszego programu WSHM nadającym Uczelni charakter burżuazyjno-humanistyczny”. Chciałoby się tutaj zapytać: a jaka miała nadać – komunistyczno-nieludzki? Ale na to pytanie odpowie już następny referat.